

Bartłomiej Kozłowski

„Wypaczanie prawa”: ryzykowna propozycja prawnika z Łodzi

„Sędzia, prokurator lub ławnik, który przekraczając swoje uprawnienia lub niedopełniając obowiązków, wypacza prawo i wyrządza poważną szkodę sprawiedliwości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Taki przepis – jak można się było dowiedzieć z zamieszczonego w środę 20.08.2014 r. w „Gazecie Wyborczej” tekstu Ewy Siedleckiej [„Zbrodnie sprawiedliwości”](#) (będącego komentarzem do informacji o prawomocnym uniewinnieniu – po 13 latach od wszczęcia postępowania – byłego generalnego konserwatora zabytków Aleksandra Brody i przedsiębiorcy Krzysztofa Stacherczyka w sprawie o rzekomą korupcję i zaniedbania przy renowacji XVIII – wiecznego spichlerza) - chciałby wprowadzić do kodeksu karnego [Witold Kulesza](#) – profesor prawa karnego na Uniwersytecie Łódzkim, znany ekspert w dziedzinie (m.in.) zbrodni sądowych nazizmu i komunizmu. Swą propozycję przedstawił on w wydanej niedawno książce „Crimen laesae iustitiae” (co Ewa Siedlecka tłumaczy jako „Zbrodnie sprawiedliwości” – myślę, że nieco lepszym tłumaczeniem byłyby „Zbrodnie *obrazy* sprawiedliwości”) (1). Tematyka tej książki – jak łatwo się można domyślić – tyczy się w pierwszym rzędzie zbrodni sądowych popełnionych w takich krajach, jak Związek Radziecki i III Rzesza, a także w Polsce w czasach stalinowskich. Odnosi się jednak ona także do wydarzeń znacznie bliższych nam w czasie. Zdaniem bowiem autora publikacji „zbrodnie sprawiedliwości” – nie na taką skalę i nie tak okrutne, jak w reżimach totalitarnych, ale z wykorzystaniem mimo wszystko tych samych mechanizmów, które leżały u podstaw zbrodni dokonywanych przez te reżimy – dzieją się we współczesnej Polsce. Chodzi o sytuacje, gdy ktoś jest oskarżany wbrew dowodom, gdy bezzasadnie się kogoś aresztuje lub wnioskuje o areszt, „produkuje się” dowody lub nagina prawo. Prof. Kulesza nazywa to „wypaczaniem prawa” i proponuje, by owo „wypaczanie prawa” tępić przy użyciu przytoczonego tu na wstępie przepisu.

Czy jednak proponowany przez prof. Kuleszę przepis byłby dobrym remedium na „wypaczanie prawa” – takie, że ktoś zostaje niesłusznie oskarżony, aresztowany, nadmiernie długo przetrzymywany w areszcie, czy wreszcie niesprawiedliwie skazany? Dobrym – tzn. pozwalającym tępić takie „wypaczanie prawa” i dającym nadzieję na zapobieżenie dalszym wypaczeniom, a jednocześnie nie stwarzającym niebezpieczeństwa doprowadzenia do kolejnych wypaczeń?

Czytając proponowany przez Witolda Kuleszę przepis, mam na ten temat spore wątpliwości. Wątpliwości te biorą się stąd, że zawarte w jego propozycji pojęcia – takie jak „wypaczanie prawa” i „wyrządzenie poważnej szkody sprawiedliwości” są bardzo ogólnikowe i abstrakcyjne. A im bardziej ogólnikowe i abstrakcyjne jest jakieś pojęcie użyte w przepisie prawnym, tym łatwiej można tego pojęcia nadużyć. I zastosować to pojęcie dla celów niekoniecznie zgodnych – lub nawet zupełnie niezgodnych – ze sprawiedliwością.

Odnosnie potencjalnie możliwych zastosowań przepisu przewidującego karę więzienia dla sędziego, prokuratora, lub ławnika, który „przekraczając swoje uprawnienia lub

niedopełniając obowiązków, wypacza prawo i wyrządza poważną szkodę sprawiedliwości”: można wyobrazić sobie użycie tego przepisu wobec prokuratora, który oskarżył kogoś nie mając tak naprawdę dowodów świadczących o tym, że popełnił on przestępstwo, czy wobec sędziego, który niesłusznie kogoś skazał bądź bezzasadnie zastosował lub przedłużył areszt. Ale działanie prokuratora, sędziego, czy ławnika, będące przekroczeniem jego uprawnień lub niedopełnieniem obowiązków i prowadzące do wypaczenia prawa i „wyrządzenia poważnej szkody sprawiedliwości” nie musi polegać na niesłusznym oskarżeniu, aresztowaniu, przetrzymywaniu w areszcie, czy wreszcie skazaniu: może ono polegać także na niesłusznym – zdaniem przynajmniej oskarżającego na podstawie takiego przepisu prokuratora czy wydającego w oparciu o ten przepis wyrok sędziego – nie oskarżeniu, nie zastosowaniu, czy nie przedłużeniu aresztu, czy wreszcie uniewinnieniu. Dobrem chronionym przez proponowany przez prof. Witolda Kuleszę przepis byłaby bowiem nie wolność jednostki, czy prawo jednostki do tego, by nie być obiektem postępowania karnego w przypadku, gdy nie ma dowodów na to, że popełniła ona przestępstwo (lub gdy są dowody na to, że przestępstwa nie dokonała): dobrem tym byłaby abstrakcyjnie pojęta „sprawiedliwość”. A sprawiedliwość – można twierdzić – naruszana jest zarówno wówczas, gdy się niesłusznie kogoś oskarża, aresztuje czy skazuje, jak i wtedy, gdy się kogoś niesłusznie nie oskarża, nie aresztuje czy wreszcie uniewinnia.

Gdyby proponowany przez prof. Witolda Kuleszę przepis znajdował się już obecnie w kodeksie karnym, to założę się, że znaleźliby się tacy, którzy domagaliby się jego zastosowania wobec np. prokuratora z Białegostoku, który umorzył postępowanie karne wobec kogoś, kto namalował swastykę na budynku transformatora – uznając, że zachowanie to nie wyczerpywało znamion przestępstwa „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” (2) . Lub wobec białostockiej sędzi, która [uznała](#), że obraźliwe komentarze na temat Czeczenów, jakie zamieścił w Internecie pewien funkcjonariusz Straży Granicznej nie były ani „publicznym nawoływaniem do nienawiści” na tle różnic narodowościowych czy religijnych, ani „publicznym znieważeniem grupy ludności” z powodu jej przynależności narodowej bądź religijnej. Bądź wobec sędzi ze Strzelec Opolskich, według której publiczne wykonywanie gestu znanego powszechnie jako „hajlowanie” nie było równoznaczne z popełnieniem przestępstwa „propagowania faszyzmu”. (3) Albo – inna możliwość - wobec prokuratora, który uznał, że wystawianie sztuki [„Golgota Picnic”](#) (4) nie stanowiło przestępstwa [„obrazy uczuć religijnych”](#).

I – pytanie trochę bardziej na luzie – nie można byłoby sobie wyobrazić zastosowania przepisu proponowanego przez prof. Kuleszę wobec kogoś takiego, jak słynny przed wojną warszawski sędzia Zenon Koziół – Poklewski (5), który uniewinnił bazarową handlarzkę ewidentnie winną popełnienia przestępstwa z ustawy o ochronie środków żywności, polegającego na tym, że sprzedawała chudy ser jako pełnotłusty (i na żądanie oburzonego orzeczeniem prokuratora uzasadnił wyrok słowami: „sąd lubi chudy ser, panie prokuratorze”)? Rzecz jasna – na mój rozum przynajmniej – uniewinnienie babiny winnej drobnego przestępstwa sprzedawania sera chudego jako tłustego nie było czymś, co mogłoby wyrządzić „poważną szkodę sprawiedliwości” – w związku z czym postępek wspomnianego sędziego nie podpadałby (chyba) pod przepis proponowany przez prof. Kuleszę. Ale co może

być „wyrządzeniem poważnej szkody sprawiedliwości” – wartości wysoce wszak abstrakcyjnej? Przepraszam – ale jest to kwestia czysto ocenna. A pozostając przy przykładzie sędziego Koziella – Poklewskiego – wydaje się, że wydany przez niego wyrok miał znamiona przestępstwa, które chciałby wprowadzić do kodeksu karnego prof. Witold Kulesza. Niewątpliwie jest np. to, że wydając taki wyrok sędzia ten wypaczył prawo – trudno chyba o większe „wypaczenie prawa” jak uniewinnienie osoby ponad wszelką wątpliwość winnej popełnienia zarzuconego jej przestępstwa. Czy zatem gdyby przed wojną obowiązywał przepis proponowany przez Witolda Kuleszę sędzia Koziell – Poklewski nie mógłby znaleźć się w nie lada tarapatkach z powodu wydania bardzo ludzkiego i tak naprawdę mądrego wyroku? Obawiam się, że wystarczyłoby do tego trochę złośliwości – bo stwierdzenie, czy wydany przez niego niewątpliwie sprzeczny formalnie rzecz biorąc z prawem wyrok wyrządził „poważną szkodę sprawiedliwości” byłoby w 100% zależne od widzimisię oceniającego.

Nie podoba mi się więc propozycja prof. Witolda Kuleszy wprowadzenia do kodeksu karnego przestępstwa „wypaczania prawa” – mimo stojących za tą propozycją szczytnych i generalnie rzecz biorąc dobrych – bo prof. Kulesza odnosi się w swojej książce do sytuacji, w których działania aparatu prokuratorskiego czy sądowego naprawdę wyrządziły komuś krzywdę – intencji. Inni mogą być na ten temat oczywiście odmiennego zdania. Niektórym proponowany przez prof. Kuleszę przepis może spodobać się właśnie jako bat na prokuratorów i sędziów, którzy ulgowo podchodzą do przypadków np. „propagowania faszyzmu” czy „mowy nienawiści”. Ale jeśli niektórym ludziom przepis wymyślony przez prof. Kuleszę miałby się podobać z takiego właśnie powodu to powiem tyle, że mi akurat podobają się właśnie prokuratorzy i sędziowie odmawiający ścigania, lub uniewinniający w sprawach o (np.) „propagowanie faszyzmu” czy „nawoływanie do nienawiści”. Co nie znaczy wcale, że podobają mi się wszelkie uzasadnienia podejmowanych przez nich decyzji: nie jest najlepszym uzasadnieniem postanowienia, że namalowanie gdzieś znaku swastyki nie było przestępstwem „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” stwierdzenie, że swastyka to hinduski symbol szczęścia: niby to i prawda, ale komuś, kto na jakiejś budwie w Białymstoku nabazgrał swastykę na pewno nie chodziło o propagowanie wartości hinduistycznych. (6) Lecz nie zgadzając się z samym uzasadnieniem takiego postanowienia, uważam je mimo wszystko za lepsze od uznania, że tak banalny czyn jak nabazgranie gdzieś swastyki jest przestępstwem, za które można trafić nawet na 2 lata do więzienia. Mógłby proponowany przez prof. Kuleszę przepis zostać zastosowany przeciwko takiemu sędziemu czy prokuratorowi? (7)

Jedyna odpowiedź, jakiej jestem (w tej chwili przynajmniej) na to pytanie udzielić jest taka: cholernie ciężko powiedzieć. I ta odpowiedź mówi wiele – jeśli nie wszystko - o tym przepisie. Fakt, że propozycja Witolda Kuleszy każe (mi przynajmniej) zadać takie pytanie, a jednocześnie nie dostarcza na to pytanie żadnej w miarę choćby pewnej odpowiedzi wskazuje na to, że nie jest to dobra propozycja. (8) Prawo powinno chronić przed szkodą czy krzywdą ludzi, a nie same tylko wartości abstrakcyjne. Nawet, jeśli chodzi o tak przecież ważną i potrzebną w życiu społecznym wartość, jak sprawiedliwość.

Przypisy:

1. Laesae to po łacinie obraza (zniewaga) – słowo to występuje np. w określeniu „crimen laesae maiestatis” – zbrodnia obrazy majestatu.
2. Teoretycznie rzecz biorąc można byłoby sobie wyobrazić zastosowanie przepisu proponowanego przez prof. Witolda Kulszę przeciwko prokuratorowi lub sędziemu, który uznałby samo namalowanie gdzieś swastyki bądź wykonywanie gestu określanego popularnie jako „hajlowanie” za przestępstwo „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” (można byłoby twierdzić, że coś takiego jest nadużyciem zakazu zawartego w art. 256 § 1 k.k.), ale biorąc pod uwagę panujący wokół takich spraw klimat można przypuszczać, że takie użycie – czy próba użycia – przepisu postulowanego przez Witolda Kulszę nie byłoby zbyt prawdopodobne.
3. Wyrok taki wydała w 2008 r. sędzia Sądu Rejonowego w Strzelcach Opolskich Małgorzata Marciniak, orzekając w sprawie członków Obozu Narodowo – Radykalnego, którzy „hajlowali” na górze Św. Anny. Po apelacji prokuratora Sąd Okręgowy w Opolu uchylił ten wyrok i przekazał sprawę sądowi w Strzelcach Opolskich do ponownego rozpoznania. W kolejnym procesie, któremu przewodniczył sędzia Piotr Stanisławiszyn oenerowcy zostali skazani na kary po pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata, sąd zakazał im także wykonywania w przyszłości gestu „hajlowania”. Sąd Okręgowy w Opolu utrzymał ten wyrok w mocy. O wspomnianej tu sprawie pisałem swego czasu w artykule [„O tym, czy „hajlowanie” jest na pewno \(i zawsze\) propagowaniem faszyzmu... i czy artykuły 256 i 257 kodeksu karnego są zgodne z konstytucją”](#).
4. O kontrowersji związanej z wystawieniem tej sztuki pisałem w notce [„Bronić wolności słowa - ale konsekwentnie”](#).
5. Postać sędziego Zenona Koziella – Poklewskiego znana mi jest z wydanej gdzieś na początku lat 90. książeczki Wandy Falkowskiej i Stanisława Krupy „Perskie oko temidy” będącej zbiorem dowcipów i anegdot o sędziach, prokuratorach i adwokatach. Również stamtąd znana jest mi historyjka o uniewinnieniu kobiety sprzedającej ser chudy jako tłusty. W Internecie informacji o sędzim Kozielle Poklewskim jest niewiele, choć wpisując jego imię i nazwisko jako hasło w wyszukiwarce można się tego i owego o nim dowiedzieć (najwięcej z [tej strony](#)).
6. Nie wiem oczywiście nic na temat tego, dlaczego ktoś, przeciwko komu prokurator Dawid Roszkowski z prokuratury rejonowej Białystok – Północ umorzył postępowanie o przestępstwo „propagowania faszystowskiego ustroju państwa” namalował w miejscu publicznym swastykę, na zdrowy przypuszczam jednak, że nie chodziło mu o propagowanie tych wartości, które swastyka symbolizowała np. w hinduizmie (zob. na ten temat [artykuł w Wikipedii](#)). Niekoniecznie też jednak musiało mu chodzić o jakieś poważne propagowanie faszyzmu, czy nazizmu: namalowanie swastyki mogło być prowokacją, głupim żartem, lub czymś zrobionym tak naprawdę

bezmyślnie. Można stwierdzić, że ktoś, kto nabazgrał na budynku transformatora swastykę działał w zamiarze, i to bezpośrednim, propagowania faszystowskiego ustroju państwa (który to zamiar, w myśl [uchwały Sądu Najwyższego z dnia 28 III 2002 r.](#) jest niezbędny do zaistnienia przestępstwa „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa) bez naruszenia fundamentalnej w prawie karnym zasady „in dubio, pro reo” (nie dające się wyjaśnić wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego)? Tak czy owak uważam, że są trzy – inne, niż oparcie się na prawdziwym skądinąd stwierdzeniu, że swastyka jest pradawnym symbolem szczęścia – możliwe sposoby uznania, że czyn polegający na publicznym eksponowaniu swastyki nie stanowi przestępstwa: 1) - uznanie, że prawo do publicznego eksponowania swastyki jest chronione przez konstytucyjne gwarancje wolności słowa (i zakaz prezentowania swastyki nie jest „konieczny w demokratycznym państwie” dla ochrony takich wartości, jak bezpieczeństwo państwa, porządek publiczny, ochrona środowiska, zdrowia, moralności publicznej, czy wolności i prawa innych osób), 2 – oparcie się na wspomnianej tu zasadzie „in dubio pro reo”, 3) – uznanie, że społeczna szkodliwość takiego czynu jest znikoma. Moim zdaniem namalowanie swastyki mogłoby być czynem o znaczącej szkodliwości społecznej, gdyby swastyka została umieszczona na – dajmy na to – grobie na cmentarzu żydowskim lub pomniku ofiar Holokaustu (zważmy przy tym, że takie zachowanie mogłoby być z powodzeniem ścigane na podstawie przepisów zakazujących znieważania miejsc spoczynku zmarłych, a także pomników i innych miejsc publicznych urządzonych w celu upamiętnienia zdarzenia historycznego lub uczczenia osoby), jednak szkodliwość społeczna nabazgrania swastyki na jakiejś budwie – na której i tak zazwyczaj nabazgrane są różne napisy i symbole jest – w moim odczuciu – w najlepszym bądź razie nikła. Jeśli ktoś uważa, że czyn taki jest szkodliwy społecznie w stopniu większym niż znikomy, to warto, by zastanowił się nad tym, na czym polega szkodliwość takiego czynu. Bo nie chodzi chyba o wyrządzenie szkody w postaci mającej skądinąd miejsce dewastacji publicznego mienia? Co więc może być szkodą, uzasadniającą traktowanie eksponowania swastyki jako przestępstwa? Czyjeś oburzenie bądź obraza uczuć (a także – dajmy na to – możliwość sprowokowania kogoś, kogo uczucia zostały obrażone do dokonania jakiegoś aktu przemocy lub wandalizmu)? Możliwość przekonania (czy prędzej może *przyczynienia się do przekonania*) niektórych ludzi do potencjalnie niebezpiecznych idei? Wywołanie (lub choćby możliwość wywołania) u niektórych osób – np. Żydów ocalałych z Holokaustu lub ich potomków – strachu przed powrotem nazizmu bądź przed po prostu agresją ze strony neonazistów? Możliwość zachęcania wprost do antysemitycznych lub (np.) rasistowskich przestępstw? Nie chcę tu odpowiadać na te pytania (choć zdradzę jednak, że moja odpowiedź na każde z tych pytań brzmi „nie”) uważam jednak, że pytania te powinien zadać sobie – i spróbować odpowiedzieć na nie – każdy, kto skłania się do opinii, że czyn taki, jak publiczne eksponowanie swastyki powinien być traktowany jako przestępstwo.

7. Myślę, że na podstawie przepisu proponowanego przez prof. Witolda Kuleszę bardzo trudno byłoby skazać sędziego, który uniewinniłby kogoś, kto by (np.) publicznie

„hajlował” czy namalował swastykę – uznając, że zachowanie takie nie jest „publicznym propagowaniem faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” (ani żadnym innym – np. określonym również w art. 256 § 1 k.k. (publicznym) „nawoływaniem do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość”). Małe prawdopodobieństwo skazania takiego sędziego (z prokuratorem, który np. odmówiłby wszczęcia postępowania w sprawie np. namalowania swastyki mogłaby to już wglądać nieco inaczej) w oparciu o proponowany przez Witolda Kuleszę przepis wynika podstawowych zasad prawa karnego, takich, jak zasady domniemania niewinności, rozstrzygania niedających się rozwikłać wątpliwości na korzyść oskarżonego, a także ścisłej – a więc nie rozszerzającej – interpretacji przepisów karnych. Aby uznać, że sędzia który uniewinnił kogoś bez wątpienia winnego takiego zachowania, jak „hajlowanie” czy nabazgranie swastyki popełnił przestępstwo polegające na powodującym „poważną szkodę dla sprawiedliwości” wypaczeniu prawa, wynikłym z przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązku (którym to obowiązkiem w przypadku sędziego jest – można twierdzić – skazanie kogoś, komu w toku procesu karnego udowodniono popełnienie przestępstwa) sędzia orzekający w sprawie swego kolegi po fachu musiałby uznać nie tylko to, że takie zachowanie jak „hajlowanie” czy prezentowanie swastyki jest przestępstwem, lecz także to, że sędzia, który uniewinnił kogoś winnego takiego zachowania tak naprawdę przekonany był o tym, że zachowanie takie stanowi przestępstwo – w związku z czym wydając taki a nie inny wyrok, świadomie złamał prawo. Nie byłoby o coś takiego łatwo – pominiemy tu już kwestie związane z koniecznym w takim przypadku uchyleniem sędziowskiego immunitetu.

Niebezpieczeństwa przepisu proponowanego przez prof. Kuleszę nie można jednak ograniczyć do kryminalnego skazywania sędziów wydających „politycznie niepoprawne” wyroki – takie zagrożenie nie jest – nie wydaje mi się w każdym bądź razie – zbyt duże. Niebezpieczeństwem wystarczająco, w moim przekonaniu, uzasadniającym sprzeciw wobec propozycji wprowadzenia takiego przepisu jest bardzo już prawdopodobne ryzyko, że zachęciłby on rozmaite grupy nacisku do składania donosów przeciwko takim sędziom (czy prokuratorom, którzy odmawialiby ścigania za czyny, które według takich grup są przestępstwem). Rzadko pewnie kiedy – jeśli kiedykolwiek – prowadziłyby to formalnych oskarżeń i (tym bardziej) wyroków skazujących za „wypaczenie prawa” (polegające np. na uniewinnieniu kogoś, kto namalował gdzieś swastykę) – mogłoby jednak prowadzić do konformizmu w orzekaniu – wydawania takich orzeczeń i podejmowania takich decyzji (np. przez prokuratorów w kwestii oskarżenia czy nie oskarżenia kogoś), które nie wywołują w społeczeństwie sprzeciwu, lub przynajmniej takich, wobec których sprzeciw będzie możliwie mały. Jednak obowiązkiem – twierdzą, że **psim!** – sędziego, czy prokuratora jest wydawanie nie takich wyroków, czy podejmowanie takich decyzji, które podobają się opinii publicznej lub przynajmniej nie wywołują gniewu pewnych środowisk, lecz wydawanie wyroków i podejmowanie decyzji po prostu sprawiedliwych – zgodnych z prawem, własnym sumieniem i podjętych w następstwie uczciwego postępowania.

Obecność w kodeksie karnym przepisu proponowanego przez prof. Witolda Kuleszę mogłaby prowadzić do łamania – choć łamania raczej subtelnych – sędziowskich i prokuratorskich sumień: skłaniania sędziów i prokuratorów do podejmowania decyzji nie najbardziej zgodnych z prawem i najlepszą według nich interpretacją prawa, lecz takich, co do których jest najmniej prawdopodobne, że narażą ich na donos o popełnienie przestępstwa „wypaczenia prawa” i związane takim donosem – który przecież trzeba tak czy inaczej rozpatrzyć- nieprzyjemności.

8. Jeszcze jedno warto – wydaje mi się – powiedzieć o proponowanym przez prof. Witolda Kuleszę przestępstwie „wypaczenia prawa” przez sędziego, prokuratora lub ławnika. Otóż, ktoś, kto proponuje uchwalenie przepisu wprowadzającego jakiś nowy typ przestępstwa zanim przedstawi swą propozycję powinien w pierwszej kolejności zastanowić się nad tym nad tym, czy zachowania, których penalizację postuluje, nie mogłyby być przypadkiem w sposób w jego odczuciu adekwatny karane na podstawie jakiegoś innego, obowiązującego już przepisu. Czy taka sytuacja nie zachodzi aby w przypadku postulowanego przez Witolda Kuleszę przestępstwa „wypaczenia prawa”?

Otóż, wydaje mi się, że tak. Przepisem, pod który już obecnie „podpadają” „wypaczenia prawa” przez sędziów, prokuratorów czy ławników jest art. 231 k.k., który pozwolę sobie przytoczyć:

Art. 231

§ 1. Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w § 1 w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 3. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 działa nieumyślnie i wyrządza istotną szkodę, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2

§ 4. Przepisu § 2 nie stosuje się, jeżeli czyn wyczerpuje znamiona czynu zabronionego określonego w art. 228 (korupcja bierna).

Funkcjonariusz publiczny to zgodnie z art. 115 § 13 ust. 3 k.k. także (m.in.) sędzia, prokurator, oraz ławnik. Występujące w art. 231 § 1 znamie „przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązku” zawarte jest też w propozycji przedstawionej przez Witolda Kuleszę. Z kolei znamie „działania na szkodę interesu publicznego lub prywatnego” – co jest przecież bardzo szerokim pojęciem – wydaje się obejmować swym zakresem „wypaczenie prawa i wyrządzenie poważnej szkody sprawiedliwości” które to miałyby być znamieniem przestępstwa proponowanego przez prof. Kuleszę. Bądź co bądź – pomijając możliwe w przypadku przestępstwa „wypaczenia prawa” naruszenie takich czy innych interesów prywatnych - w ogólnym interesie publicznym leży to, by prawo nie było przez sędziów, ławników, czy prokuratorów wypaczane i

by sprawiedliwości nie była przez to wyrządzana szkoda, a zwłaszcza już szkoda poważna.

Sędziów, prokuratorów i ławników, którzy „przekraczając swoje uprawnienia lub niedopełniając obowiązków, wypacza(ją) prawo i wyrządza(ją) poważną szkodę sprawiedliwości” można byłoby więc już dziś ścigać na podstawie art. 231 § 1 k.k. Kara przewidziana za to przestępstwo – od miesiąca do 3 lat więzienia – jest niższa, niż postulowana przez Kuleszę odnośnie proponowanego przez niego typu przestępstwa (od 3 miesięcy do 5 lat) – ale w sumie nie jakoś bardzo. I tyczy się to tylko podstawowego typu takiego przestępstwa. Sędziego, prokuratora czy ławnika, który wypaczyłby prawo w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej (co w sposób chyba oczywisty byłoby działaniem wyrządzającym poważną szkodę sprawiedliwości) można byłoby skazać nawet na 10 lat więzienia. Zauważmy też, że w myśl art. 231 § 3 k.k. karze podlegają też działania nieumyślne (jeśli wyrządzają poważną szkodę) które nie mogłyby być ścigane na podstawie przepisu proponowanego przez prof. Kuleszę. Ponadto, w pewnych szczególnych przypadkach „wypaczenie prawa” przez sędziego czy prokuratora, wynikłe z nadużycia uprawnień i prowadzące do wyrządzenia „poważnej szkody sprawiedliwości” mogłoby być kwalifikowane jako inne przestępstwo – np. bezprawne pozbawienie wolności (art. 189 k.k.) lub usiłowanie popełnienia albo podżeganie do popełnienia takiego przestępstwa – np. gdyby sędzia orzekł, lub prokurator domagał się orzeczenia bezwzględnej kary pozbawienia wolności za czyn, o którym widział, że nie został on przez oskarżonego dokonany lub choćby nie był tego pewien, bądź takiej kary w oparciu o niedopuszczalnie szeroką interpretację przepisu prawnego (niedopuszczalność takiej interpretacji musiałaby być jednak świadoma, przynajmniej jeśli mówimy o ewentualnym przestępstwie z art. 189 k.k.). Narzędzia do ścigania i karania sędziów, prokuratorów i ławników, którzy „przekraczając swoje uprawnienia lub niedopełniając obowiązków, wypaczają prawo i wyrządzają poważną szkodę sprawiedliwości” w istocie rzeczy już więc są – choć z drugiej strony prawdą jest też to, że z narzędzi tych w odniesieniu do takich sędziów, prokuratorów czy ławników niespecjalnie się korzysta.

Krytykując przedstawioną przez prof. Witolda Kuleszę propozycję wprowadzenia do kodeksu karnego przestępstwa „wypaczenia prawa” przez sędziego, prokuratora lub ławnika – wskazując na jego niedookreśloność, możliwość nadużyć, wykorzystywania przez osoby czy grupy zainteresowane takimi, a nie innymi rozstrzygnięciami spraw będących, czy mogących być przedmiotem działań prokuratur lub sądów, a wreszcie na to, że czyny dające się zakwalifikować jako „wypaczania prawa” mogłyby być ścigane na podstawie dawno już istniejącego art. 231 k.k. (i w szczególnych wypadkach innych przepisów – np. wspomnianego powyżej art. 189 k.k.) nie chcę posunąć się do twierdzenia, że żadne przestępstwo „wypaczania prawa” przez kogoś takiego, jak sędzia, prokurator, czy nawet ławnik nie powinno znaleźć się w polskim prawie. Przeciwnie – uważam, że wprowadzenia jakiejś formy takiego przestępstwa –

które mogłyby popełnić tylko sędzia, prokurator i (być może też) ławnik – może być jak najbardziej uzasadnione.

Zasadność wprowadzania takiego przestępstwa wynika z tego, kim są sędziowie, prokuratorzy czy ławnicy. Są oni przede wszystkim ludźmi o ogromnej władzy, której sprawowanie, a także mające pozory jej sprawowania nadużywanie może zaważyć na czyichś losach znacznie bardziej, niż decyzje podejmowane przez innych „funkcjonariuszy publicznych”.

Tyczy się to przede wszystkim sędziów – w mniejszym stopniu prokuratorów, a w najmniejszym stopniu nie mogących podejmować samodzielnych, indywidualnych decyzji władczych ławników. Sędziowie – jak wszyscy chyba wiemy – są ludźmi mogącymi pozbawić człowieka wolności – aresztować go na czas postępowania przygotowawczego i procesu, skazać na pobyt przez długie lata lub nawet resztę życia w więzieniu, umieścić w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym lub – od niedawna – tzw. „ośrodku zapobiegania zachowaniom dys socjalnym” dla osób odbywających prawomocnie orzeczoną bezwzględną karę pozbawienia wolności w tzw. systemie terapeutycznym u których w trakcie postępowania wykonawczego stwierdzono zaburzenia psychiczne w postaci upośledzenia umysłowego, zaburzenia osobowości lub zaburzenia preferencji seksualnych wykazujące taki charakter lub nasilenie, że z dużym prawdopodobieństwem mogą one popełnić czyn zabroniony z użyciem przemocy lub groźbą jej użycia przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności seksualnej, który to czyn zagrożony jest karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat (ośrodek taki mieści się w Gostyninie, jedyną umieszczoną w nim jak dotąd osobą jest [Mariusz Trynkiewicz](#), morderca czwórki dzieci, skazany w 1989 r. na karę śmierci zamienioną na mocy amnestii z tego samego roku na 25 lat więzienia). Mogą podejmować dotkliwe dla ludzkiej jednostki postanowienia natury prawno - cywilnej: ubezwłasnowolnić, pozbawić praw rodzicielskich, rozstrzygnąć na czyjąś niekorzyść spór majątkowy itd. Biorąc pod uwagę ogrom władzy sędziów słusznym wydaje się twierdzenie, że nadużywanie tej władzy jest szczególnie naganne i winno w związku z tym być traktowane przez prawo w sposób surowszy od nadużywania władzy przez innych funkcjonariuszy publicznych – np. pracowników takich czy innych urzędów lub instytucji.

Tu jednak mowa jest o takim nadużywaniu władzy sędziowskiej (czy niedopełnieniu obowiązków) które prowadzi do naruszenia praw jednostki, będącej obiektem działań sądu – jej wolności, praw majątkowych, czy stosunków rodzinnych. I takie naruszenie praw jednostki, znajdującej się we władzy sądu czy prokuratora, powinno stanowić niezbędne znamię przestępstwa „wypaczenia prawa” przez sędziego, prokuratora lub ławnika (jak już stwierdziłem, argumenty za przestępstwem „wypaczenia prawa” wydają się najsłabsze w odniesieniu do ławników, jednak również w stosunku do tej grupy funkcjonariuszy aparatu sprawiedliwości można je sobie wyobrazić: przypuścmy, że ławnicy przegłosowują sędziego, świadomie doprowadzając do wydania sprzecznego z prawem i niesprawiedliwego wyroku). Jakiego typu mogłoby być to naruszenie? Ano właśnie: bezzasadne, niepotrzebne aresztowanie lub

przedłużenie aresztu, „produkowanie” dowodów, bezzasadne oskarżenie, wydanie wyroku skazującego (lub nawet tylko żądanie wydania takiego wyroku) w oparciu o niedopuszczalnie szeroką interpretację przepisu karnego (to oczywiście tylko niektóre z potencjalnie możliwych przykładów). I – jak wynika z przytoczonego tu na wstępie artykułu Ewy Siedleckiej – takie właśnie, prowadzące do naruszenia praw jednostki, będącej przedmiotem działań prokuratury lub sądu „wypaczanie prawa” przez sędziego, prokuratora lub ławnika miał na myśli prof. Witold Kulesza, pisząc swą książkę o „zbrodniach sprawiedliwości” i proponując w niej wprowadzenie do kodeksu karnego przestępstwa, którego tyczy się ta notka. Takie, prowadzące do jakiegoś poważnego naruszenia praw jednostki „wypaczanie prawa” przez sędziego, prokuratora czy nawet ławnika (tu jeszcze raz ten przykład z ławnikami przegłosowującymi sędziego) powinno być zagrożone karą i to karą surowszą od tej, którą można wymierzyć każdemu funkcjonariuszowi publicznemu – a więc także sędziemu, prokuratorowi czy ławnikowi – za nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązku, prowadzące do naruszenia takiego czy innego interesu publicznego lub prywatnego. Przepis służący tępieniu takiego „wypaczania prawa” przez sędziów, prokuratorów czy ławników powinien być jednak sformułowany inaczej, niż zaproponował to prof. Witold Kulesza – z pewnością powinien zawierać on znamię naruszenia praw osoby, będącej przedmiotem działań prokuratury lub sądu i myślę też, że powinien wymieniać konkretne rodzaje działań (lub zaniechań), których podejmowanie przez sędziego, prokuratora lub ławnika w następstwie „wypaczenia prawa” byłoby traktowane jako przestępstwo. Przepis proponowany przez prof. Kuleszę żadnych tego typu elementów nie zawiera – i z tego choćby względu uważam, że jest to niebezpieczna propozycja. Może nie do końca zła – nie mająca żadnego uzasadnienia, żadnych stojących za nią racji, żadnej realnej potrzeby, by wcielić ją w życie – ale mimo wszystko taka, nad którą należałoby jeszcze solidnie popracować.

[Strona główna](#)